Nr 65. Kraków, Niedziela, 20 marca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. – Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. – Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: ul. Floriańska ł. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

„Palmowa Niedziela".

Hej, z palmą jedziesz w ręce
Judejski, biały królu,
A marzysz o swej męce
I o konania bólu...
Na drogę lud się ciśnie,
Jak nurt co zrywa tamy...
Że omal mur nie pryśnie
Koło spiżowej bramy...
Kornie się chylą głowy
I radość lśni w źrenicy...
Cześć! Synu Dawidowy,
Jadący na oślicy...
Otośmy Ci przynieśli
Swe serca i modlitwy.
Pokorny Synu cieśli,
My — chłopi i rybitwy!...
Hosanna! lud Ci wyje
pod nogi sypie kwiaty,
Hosanna!... na Twą szyję
Już gotów krzyż objaty...
A miasto — boża córa
W krasie Cię wita swojej,
Lecz za nią.... trupia góra,
Kres drogi widać Twojej

. . . .

Pośród świątynnych cieni
Skupieni, cicho gwarzą
Kapłani i uczeni
Z zawistną bladą twarzą.

. . . .

....Hej! zwalcie mi świątynię,
A w trzech dniach ją zbuduję,
Cud taki wam uczynię
A sobie tron zgotuję!

. . . .

Aż od Genezaretu
Lud przyjdzie Ci z podzięką —
Hej Rabbi z Nazaretu!
Coś świat chciał zbawić męką!...
Coś chciał usunąć nędzę,
Ubóstwo i niedolę,
Coś w ducha szedł potędze
Na wyzysk i niewolę...
Co stałeś jak najwierniej
Na świętej straży Słowa...
Patrz... już korona z cierni
Na głowę Twą gotowa...

. . . .

Ty jedziesz cichy, biały,
A w oczach masz świtanie...
W blaskach pozgonnej chwały
Ujrzałeś... Zmartwychwstanie...

Artur Popiel.

Z Górnego Śląska.

Władze pruskie a śpiew polski.

(Przyczynek do historji kultury pruskiej).

Nader ważnym czynnikiem ruchu towarzyskiego pod zaborem pruskim stał się śpiew polski. Nie tylko Wielkie Księstwo Poznańskie krzepi w ten sposób ducha swego od szeregu lat i wychodźtwo w Westfalii, Nadrenji i Berlinie, lecz także Śląsk Górny, „*die verfluchte polnische Ecke*" — jak go nazywają Prusacy — pod tym względem zaczynał się krzątać. Ogólnie pod zaborem pruskim mamy obecnie około 250 towarzystw śpiewu polskiego.

Na Górnym Śląsku długie lata śpiew polski i rozwój towarzystw śpiewackich słabe robił postępy dla braku odpowiedniego kierownika. Mniejwięcej przed 1½ roku poseł Korfanty zawezwał do pracy na tem polu byłego kapelmistrza polskiego teatru poznańskiego p. Ponieckiego. P. Poniecki przybył do Katowic, a wnet ruch w towarzystwach już istniejących bardzo się podniósł nadto wzrosło między młodzieżą zamiłowanie do pieśni polskiej, o czem wymownie świadczy fakt, że za staraniem p. Ponieckiego w jednym roku na Górnym Śląsku powstało przeszło 20 Kółek śpiewu, rokujących najlepszą przyszłość. Pan Poniecki starał się angażować zdolnych muzyków jako pomocników i założył drukarnię nut.

Z tygodnia.

Redaktor poczytnej w Niemczech „Zukunft" (Przyszłość), Harden, jest specjalistą od robienia od czasu do czasu huczku w świecie. Pan ten nie głupi a jeszcze sprytniejsze ma stosunki i to takie, przez które można mieć informacje o sferach wyższych i niejedno wywąchać w tych sferach można. On to był odkrywcą tych wspaniałych bananów homoseksualnych, jak były ambasador pruski na dworze wiedeńskim Filip Eulenburg, który na zabój wolał tęgiego kirasjera, niż umizgi choćby do „bajkowej" berlinki. Harden wywąchał tą całą zgraję junkiersko-zwyrodniałą, która miewa kolosalny wpływ na losy i rządy państwa pruskiego.

Obecnie pan Harden wystąpił z bardziej senzacyjnemi dla nas Polaków — rewelacjami. Tym razem podobało się mu puścić w świat, jakoby fakt, że podczas pobytu anektora Bośni i Herzogowiny na rzecz Austrji, p. Aerenthala w Berlinie, udało się temu panu, wywrzeć taki wpływ na kanclerza państwa „bojaźni bożej" i „dobrych obyczajów", iż rząd pruski przynajmniej na pewien czas kapitulować będzie musiał i nie puści w ruch wywłaszczenia Polaków w Poznańskiem.

Ach!... nie trzeba być nawet bardzo naiwnym, aby nie wyczuć celu tej roboty pana Maksa. Pan Maks nie kocha nas, Polaków, wcale. Już sam zaczątek swego artykułu, zaopatrzony w ironicznie pomyślane „Jeszcze Polska nie zginęła" zdradza jego „sympatje" do nas. On kpi z nas, jak wogóle z wszystkiego kpić zwykł ten Mojsie mach sich grois — a tylko puszcza w obieg taką monetę *cui bono* — na młyn panów Wodzickich i Tarnowskich spuszczając wodę, aby uśpić naszego narodowego ducha, aby wpłynąć w tym kierunku by uroczystości grunwaldzkie nie wypadły wspaniale, aby złapać „naive Polaken" na akt wspaniałomyślności rządu pruskiego i temu rządowi nie robić przykrości, nie przypominać Krzyżactwu i dziś żyjącemu, że naród żywotny może się jeszcze zdobyć na odwet.

Rzecz łatwo zrozumiała, że rozdymanemu kolosowi pyszałkowatemu, nie w smak przypominanie takich rzeczy przykrych jak „Schlacht bei Tannenberg". I ta już nie kaczka ale kolosalny łabędź dziennikarski zapewne nie przejdzie bez wrażenia. Zapewne i w Kole Polskiem parlamentu austrjackiego znajdą się tacy, którzy bombie Maksa Hardena uwierzą, znajdą się wpływy i zaklęcia na interes narodowy, by „Grunwaldu" nie urządzać, a gdy przejdzie ta wspaniała rocznica to przyjdzie i chwila, że ten sam redaktor ogłosi światu, że rząd pruski „ze względu na nową rację stanu", (szczególnie osławioną pruską), postanowił od wykonania ustawy wywłaszczającej nie odstępować i zacznie ją z całą surowością iście pruską wykonywać. Nie ludźmy się rewelacjami Maksa Hardena, bo dziś hakata ma takie wpływy i tak je respektować nakazywać umie, że nie podobna uwierzyć, żeby takie upokorzenie, jak niewykonywanie ustywy przez nią za zbawienie jej pruskiej duszy uważane, mogła darować nawet swemu rządowi. Pan Aerenthal to gracz sprytny. On wie czem się wyratuje w delegacjach przed utopieniem, on wie, że dziś gdy Koło Polskie go nie rozgrzeszy, on na dno „piekła" iść będzie musiał więc wygrał takie ponętne dla nas pogłaskanie. Myśmy jednak powinni raz przecież przestać wierzyć w „dyplomatyczne taroki" i o chwytaniu „pagot ultimo" przez p. Aerenthala, reklamowanem przez Maksa Hardena.

Na plewy brać się nie dajmy!

*

Po wspaniałym pogrzebie zasłużonego burmistrza wiedeńskiego Luegera zdawało się, że podobnego pogrzebu nie wnet się doczekamy, nie mówiąc już o Krakowie, który umie takie rzeczy urządzać, ale nawet w Wiedniu. Tymczasem wspaniały pogrzeb urządzili nasi kochani wszechpolacy, nie Bilińskiemu wprawdzie, którego politycznej śmierci doczekać się nie mogą, jeno... bankowi przemysłowemu. Tak! tak! Bank przemysłowy z wielką paradą pochowano, a przez wszechpolaków popierany na marszałka uprzemysłowionego, kraju przy pomocy adwokata przemysłowego barona Bataglji ordynat przeworski książe Lubomirski dokonał pokropienia płodu. Ordynat zagrzany powodzeniem interesu cukrowego, któryśmy przepłacali, byleśmy „swój" spożywali, chciał bawić się w patrjotnika, udawał zbawcę przemysłu krajowego i rozdzierał się na całe gardło, że składa na rzecz przyszłego banku przemysłowego kolosalne kapitały, stwarza „grupę" finansistów, a dyktując warunki dla „grupy" bardzo korzystne ma się rozumieć, zamienia się w pierwszorzędnego obywatela kraju, któremu dobro społeczeństwa polskiego nie jest pecią.

Tymczasem wyszła nowa wszechpolska blaga przemysłowa. Pokazało się, że wycukrowany również na blagiera wszechpolskiego ordynat nie wkłada w bank przemysłowy, ani jednego grosza, a 2 miljony byłby włożył tylko p. Wolski, na wypadek, gdyby był został dyrektorem tego banku z pensją roczną bez mała 100 tysięcy koron. I zdemaskował się książę Pan, zerwał układy pod „wszechpolskim" pretekstem i wylazł dopiero w całej pełni kamrat adwokata przemysłowego, nie doczekawszy się pasowania na bohatera narodowego. Do tego to prowadzi wszechpolski zaprzęg!

Po lodzie Głąbińskiego, przychodzi bank przemysłowy Lubomirskiego, coraz to nowe mamienia, coraz to nowe łudzenia naiwnych i cierpliwych. Wszechpolacy półoczkiem wpatrują się w „interes narodowy", ale całemi trzeszczatemi ślepiami patrzą, gdzie złapią „interes" żarłocznych swych adherentów zaspakajający. Z tego też powodu to stronnictwo wytwarza ku sobie coraz więcej wstrętu, pogardy i potępienia, a ma czoło nie wyznających jego ewangelji odsądzać od przynależności do narodu.

Jan Rawa.

Władzom pruskim była ta działalność p. Znanieckiego solą w oku i starano mu się przeszkadzać w rozmaity sposób. Policja nie dała sobie rady, a sprawa oparła się ostatecznie o rejencję opolską. Najpierw szykanowano gospodarzy-restauratorów, w których to lokalach istniały już towarzystwa albo miały się zawiązać nowe. Kiedy to nie skutkowało — bo przecież przez towarzystwa gospodarzom przybywa gości — czepiano się osoby p. Znanieckiego, a mianowicie zakazano mu udzielać lekcji śpiewu, jeżeli na lekcji bywają osoby młodociane nie liczące jeszcze lat 21 i zagrożono mu grzywną 300 mk. za każdy wypadek przekroczenia zakazu.

Ustawa o stowarzyszeniach tymczasem opiewa, że do towarzystw wszystkich może należeć każdy, kto skończył lat 18. Wobec tego za radą prawników udzielał p. Poniecki lekcji nadal, jeżeli obecni na lekcji wszyscy przekroczyli już wszyscy rok 18. Równocześnie wystosowano zażalenie do ministerjum, które jednakże potwierdziło rozporządzenie rejencyjne.

Od tego czasu, gdzie tylko p. Poniecki się pokazał, tajni agenci go śledzili. Przybył do restauracji, szpicel za nim, jechał tramwajem, szpicel za nim, gdy udzielał lekcji w lokalu towarzyskim, to w przyległym również czatował agent policyjny, tak iż prawie o każdej lekcji władze się dowiadywały. A przecież właśnie młodzież od 18—21 roku poważną stanowi liczbę śpiewaków. Aby zapobiedz więc dalszej działalności p. P. a przedewszystkiem w ten sposób uniemożliwić rozwój towarzystw śpiewackich, rejencja zasypała pana P. mandatami karnymi po 300 mk. za każdą lekcję, grożąc więzieniem 1 dnia za każde 12 mk. w razie nie zapłacenia kary. Początkowo p. Poniecki zapłacił kilka kar, mandaty jednakże wciąż się bezustannie a suma grzywien wynosiła wreszcie kilka tysięcy marek, a raczej otwierały im się wrota więzienne na przeszło roczny pobyt, ponieważ nie mógł zapłacić tak ogromnych sum.

Musiał więc uciekać i uczynił to nagle, omylając czujność policji, nawet bez porozumienia się z towarzystwami, pozostawiając bez opieki rodzinę. Przybył do Krakowa, aby na gościnnej ziemi tutejszej szukać przytułku ewentualnie zajęcia, dopóki proces wytoczony władzom pruskim się nie rozstrzygnie. Władze pruskie postępując nieprawnie, opierając się, jak piszą nawet gazety niemieckie, na rozporządzeniach średniowiecznych dały się bardzo we znaki towarzystwom polskim, a p. Znanieckiemu w razie niepomyślnego dlań wyniku procesu zniszczyły egzystencję.

Obchód grunwaldzki.

Zaniedbane z początku prace przygotowawcze do obchodu krakowskiego idą w ostatnich dniach żywszem tempem — godna odpowiedź na strachajłowski list eksc. Wodzickiego! Komitet miejski odbył szereg posiedzeń, sekcje pełnego Komitetu konstytuują się i rozdzielają robotę, podkomitet obradował już po dwakroć, a we środę zbiera się ponownie, z początkiem kwietnia odbędzie się zorganizowanie Komitetu ludowego i ogólno-krajowego — przygotowania tedy są w pełnym toku.

Najdłużej prac przedwstępnych wymagająca wystawa pamiątek jagiellońskich, jest zadaniem starań odnośnej sekcji pod przewodnictwem p. Tomkowicza (sekretarz p. Gumowski) — otwartą będzie w gmachu Tow. Sztuk pięknych staraniem tego Tow. i Muzeum Narodowego.

Wybiciem medala pamiątkowego zajmuje się inna sekcja z p. Axentowiczem na czele. Przyjęto projekt Sługockiego, wyobrażający składanie sztandarów krzyżackich przed Wł. Jagiełłą i Witoldem. Medal wybity będzie w ograniczonej liczbie 200 egz. w złocie, srebrze i bronzie, staraniem oddziału numizmatycznego Muzeum Czapskich.

Sekcja kwaterunkowa, której przewodniczy dr Schneider, sekretarzuje p. Robak, zwróci się o lokale na kwatery w szkołach Wielkiego Krakowa, klasztorach, stowarzyszeniach, tudzież w prywatnych mieszkaniach — pościeli dostarczy wojskowość.

Pochód złożony z grup etnograficznych z banderjami, przy współudziale całego szeregu orkiestr, zorganizuje osobna sekcja pod przewodnictwem r. Kosobuckiego, a wedle planu swego zastępcy przewodniczącego art. malarza Uziembły, (sekretarz p. Odroń). Przy drodze, którędy pochód będzie się posuwał, staną trybuny, na które bilety będzie można nabywać.

W sobotę 16 lipca „Sokół“ po ćwiczeniach złotnych powtórzy swoje „wianki, na Wiśle.

Młodzież akademicka urządza osobny obchód w przeddzień dnia historycznego 14 lipca, złożony z nabożeństwa, złożenia wieńca na sarkofagu Jagiełły i w akademji w Auli uniwersyteckiej.

Ze Związku turystycznego.

Rok ubiegły zamykający czteroletni okres istnienia Krajowego Związku Turystycznego, był dla Towarzystwa rokiem krytycznym.

Związek bowiem znalazł się wskutek fatalnej gospodarki w tak opłakanych warunkach finansowych, że zaciągniętym zobowiązaniom, nie mógł zadość uczynić.

Zobowiązania te, jeszcze z czasów założenia Związku, zwiększały się w ciągu jego istnienia, a wobec niemożności ich umorzenia stały się ciężarem, wprost zagrażającym egzystencji Związku.

Wydanie „Przewodnika po Galicji“ ze sfery projektu zbliżyło się ku urzeczywistnienia. Zebrano już znaczniejszą ilość klisz, i stosowny materjał redakcyjny. Także staraniem Związku wyszła broszura napisana przez dr Franciszka Kleina p. t. „Kraków“, bogato ilustrowana. Na sezon letni zamierza Wydział wydać plakat reklamowy Galicji dla rozesłania go w państwie i zagranicą.

W celach reklamowych postanowił Zarząd Związku wziąć współudział w wystawie łowieckiej w Wiedniu przez obesłanie działu turystycznego tejże oryginalnymi obrazami oraz zdjęciami fotograficznemi najpiękniejszych okolic naszego kraju. Poczyniono również ze strony Związku starania w Ministerstwie kolei o przywrócenie biletów zniżonych dla szerszej publiczności, jak również dla członków Związku. Zarazem postanowił Wydział wdrożyć stosowną akcję za upaństwowieniem linji „Chabówka-Zakopane, gdyż to przyczyni się do wzmożenia ruchu turystycznego.

Prócz wycieczki czeskiej, żadna inna większa wycieczka nie była przez Związek przyjmowana. Wycieczki ludowe nie były wcale przez Związek urządzane.

Projektowana wycieczka do Lourdes, podróż do Londynu, wycieczka do Warszawy i Torunia z powodu braku uczestników do skutku nie doszły.

Liczba członków wynosiła w roku ubiegłym zaledwie 254. Jest to dowodem, iż cel i zadania Związku nie zostały dotychczas przez szersze sfery należycie zrozumiane.

* * *

Wczoraj po południu odbyło się w sali obrad Izby handlowo-przemysłowej doroczne Walne Zgromadzenie członków Związku Turystycznego.

W obradach wziął także udział: delegat ministerstwa robót publicznych dr Liszniewski, delegat ministerstwa kolei dyr. Zborowski, delegat Namiestnictwa dr Grodke i poseł Federowicz. Ze Lwowa przybył adwokat dr Aleksander Lisiewicz, wiceprezes Związku, delegat lwowskiej Rady miejskiej.

Zagaił obrady prezes hr. Jan Potocki z Rymanowa. Sprawozdanie z działalności Związku przedłożone zostało w osobnej broszurce.

Sprawozdanie kasowe złożył dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej p. Krzyżanowski. Na dochody złożyły się wkładki członków (3808 K. 40 h.), sub encja (11.020 K.), sekcja sportowa, biuro kolejowe, poczt. kasa oszczędn. itd. — ogółem **61.461 K. 92 h.** Saldo na rok następny wynosi 995 K. 92 h.

Na wniosek p. Armółowicza, który złożył sprawozdanie imieniem Komisji kontrolującej uchwalono Wydziałowi absolutorjum.

Z kolei dr Ignacy Wróbel, skarbnik Związku przedstawił projekt budżetu na rok bieżący. Egzystencja Związku, który w roku ubiegłym już stał nad brzegiem finansowej przepaści, dzięki wydatnej pomocy ze strony ministerstwa robót publicznych, została utrwalona. W preliminowanym budżecie przewidziane są dochody w kwocie 25 tysięcy Kor.

Po przyjęciu tego projektu bez dyskusji, przystąpiono do obrad nad projektem zmiany statutu. Referował dr Muczkowski. Już pierwszy paragraf statutu dotyczący nazwy Tow. wywołał długą dyskusję, w której zabierali głos pp.: Robak, dr Lisiewicz, dr Ponikło, dr Schneider, Czerwiński i delegat ministerstwa robót publ. dr Liszniewski. Ostatecznie uchwalono pozostawić dotychczasową nazwę z dodatkiem słowa „w Galicji“.

Po wyborze Komisji kontrolującej, w skład której weszli pp.: Jan Armółowicz. Ludwik Halski i Juljusz Nachtlicht, toczyła się dyskusja nad wnioskami, zgłoszonymi przez członków.

Prof. Domański postawił wniosek, wzywający Wydział Związku, aby postarał się o wydanie przewodnika po okolicach Krakowa. W odpowiedzi zaznaczył dr Wróbel, że Wydział nie zaniedbał starań, celem zachęcenia publiczności do zwiedzania okolic Krakowa. Wyłoniła się także sprawa utworzenia spółki automobilowej i zaprowadzenia żeglugi parowej na Wiśle.

Dr Lisiewicz oprócz innych spraw ważnych dla ożywienia turystyki, poruszył projekt założenia Domu dla wycieczek ludowych w Krakowie.

Dr Wróbel przyłączył się do tych wywodów, stwierdzając, że budowa Domu ludowego w Krakowie jest wprost konieczną. W roku bieżącym utworzony będzie na gruntach pofortyfikacyjnych kosztem miasta barak dla pomieszczenia wycieczek ludowych. W dalszej części swej przemowy dr Wróbel postawił rezolucję, domagającą się przywrócenia dawnych zniżek kolejowych do Zakopanego.

Po przemowie urzędnika kolejowego p. Franciszka Moskwy, który mówił o różnych przeszkodach dla ruchu turystycznego, zabierali jeszcze głos pp.: prezes hr. Potocki, Dattner, dr Danielak, poczem po wyczerpaniu dyskusji zamknął przewodniczący obrady, które trwały przeszło 4 godziny.

Kurs Organizatorów handlu bydłem i trzodą

odbywa się od dwóch dni w Krakowie staraniem Towarzystwa rolniczego. Uregulowanie handlu bydłem i trzodą jest sprawą dzisiaj dla włościanina najważniejszą, toteż na Kurs przyszłych organizatorów tego handlu zjechali się ruchliwsi włościanie i ludzie dbali o sprawy rolnicze ze wszystkich prawie powiatów zachodniej Galicji. I tak reprezentowane są powiaty: krośnieński, jasielski, strzyżowski, rzeszowski bardzo licznie, ropczycki, dębicki, kolbuszowski, tarnowski, bocheński, tarnobrzeski, nowotarski, myślenicki, wadowicki, bialski, limanowski, nadto bierze udział kilku członków lwowskiego Towarzystwa gospodarczego i sekretarze niektórych okręgowych Towarzystw rolniczych.

Kurs rozpoczął się gremialnem przyjęciem uczestników przez p. Barańskiego, kierownika sekcji handlowej przy Tow. rol., na wspólnem śniadaniu, we czwartek rano, poczem w sali Tow. roln. nastąpiły bardzo interesujące wykłady, rozpoczęte referatem p. Barańskiego na temat „Organizacja handlu bydłem i trzodą, jej cel i znaczenie“. Jasno i zrozumiale wypowiedziany referat, poparty silnymi argumentami i przykładami zagranicy, gdzie już od lat kilkunastu wprowadzono w życie organizację handlu bydłem i trzodą, dowiódł słuchaczom, jakby się to stosunki pieniężne i hodowlane poprawiły w naszym rolniczym kraju, gdyby włościanie, zrozumiawszy raz ważność sprawy, wzięli się energicznie do organizacji handlu, popierając chętnie inicjatywę Tow. rolniczego.

Nastąpił wykład dr Z. Taszyckiego pt.: „Taryfy kolejowe dla przewozu bydła i trzody“, w którym prelegent tłómaczył nam wszystkie kwestje transportowe bydła i trzody. Włościanie wyrazili życzenie, aby sekcja handlowa wydała o tem popularną krótką broszurkę, bo z jednego choćby i długiego wykładu nie spamiętamy sobie wszystkich dotyczących tej sprawy przepisów.

P. Z Fertig, starszy weterynarz miejski, wygłosił bardzo szczegółowo i gruntownie opracowany referat o „Targu krakowskim“. Słuchacze wy-

razili życzenie, aby ten referat wydrukowano w którem ś poczytnem piśmie ludowem.

Po wspólnym obiedzie i małym wypoczynku udali się uczestnicy na zwiedzanie miejskiej targowicy. Wieczorem po kolacji korzystali goście kursowi z przedstawień w teatrze miejskim i ludowym.

Na drugi dzień kursu tj. w piątek wyznaczone było zwiedzanie targowicy miejskiej, targu bydła i świń, rzeźni miejskiej, co potrwało do południa. Po obiedzie zainicjował p. Barański zwiedzenie Wawelu i katedry w czasie południowego wypoczynku. Zobaczyliśmy więc wszystkie drogie relikwie narodowe w katedrze i w podziemiach przyglądaliśmy się z zaciekawieniem dawnym komnatom królewskim, stąpając po tych samych marmurach, które służyły za posadzkę naszym królom i wielkim w narodzie. Z zadowoleniem wracaliśmy na popołudniowe wykłady, które rozpoczęły się referatem p. Bohuszewicza „Dobór bydła i trzody do opasu". Dr K. Rutkowski zakończył piątkowy program wykładem „Ustawy weterynaryjne i przepisy przy ładowaniu".

Uczestnik kursu.

Zjazd fotografów.

W czasach ostatnich coraz częściej dają się słyszeć głosy, iż poziom przemysłu fotograficznego zamiast się podnosić, coraz bardziej w kraju naszym się nie obniża.

Na ten upadek złożył się przedewszystkiem fakt, iż do zawodu fotograficznego poczęły się garnąć jednostki niemające prymitywnych w tym kierunku kwalifikacji.

Partacze ci różnemi, często niezbyt honorowemi sztuczkami na naiwności mniej wybrednych ludzi dobre robią interesy.

Wobec takiego stanu rzeczy powstała wśród fotografów krakowskich myśl utworzenia zawodowej organizacji, któraby stała na straży interesów fotografów.

Zwołano więc na wczoraj Zjazd do Krakowa, na którym po wyczerpujących referatach pp.: Malisza i Kuczyńskiego uchwalono utworzenie krajowego komitetu fotografów.

W skład komitetu weszli z Krakowa pp.: Bernard Henner, Józef Kuczyński i Jan Malisz; tudzież pp.: Leon Starża-Majewski Tarnów, Spitzer Rzeszów, Golcz Biała, Münz Lwów, Droździewicz Kołomyja, Kaliszewski Tarnopol i Probstein Jarosław.

Oprócz tego uchwalona przystąpić w najbliższym czasie do wydawania w Krakowie pisma fachowego, poświęconego obronie zawodowych interesów fotografów.

W dyskusji nad referatami żalono się ogólnie na wyzysk pośredników przy zakupie materjałów fotograficznych (pp. Henner i Golcz). Domagano się, aby fabryki nadsyłały papiery fotograficzne wprost organizacji fotografów z pominięciem handlarzy. W odpowiedzi na te postulaty zabierali głos reprezentanci firmy Gaewert z Wiednia.

Po przemowach pp.: Pierzchalskiego, Münza, Malisza i Majewskiego, przewodniczący p. Sebald zamknął kilkogodzinne obrady, poczem znany fotograf krakowski p. Stadler dokonał zdjęcia grupy uczestników Zjazdu.

Wieczorem odbył się w sali hotelu pod Różą bankiet, urządzony przez krakowski Komitet z p. Sebaldem i p. Hennerem na czele. Podczas bankietu wygłosili piekne toasty pp.: Henner, Malisz i Majewski.

Walka z pornografją.

Od szeregu lat jesteśmy świadkami szerzącego się w zastraszający sposób objawu, nieobliczalnego wprost w skutkach i zatruwającego dusze naszego najmłodszego pokolenia; objawem tym to rozpowszechniona na wielką skalę literatura pornograficzna. Ze względu na olbrzymie szkody, jakie nam tego rodzaju druki wyrządzają, walka z tym objawem stała się potrzebą chwili, by z jednej strony wynagrodzić to, co się utraciło, z drugiej zapobiedz złemu na przyszłość.

Pod hasłem właśnie zwalczania całą siłą wszelkiego rodzaju pornografji odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie sekcji antipornograficznej staraniem Tow. im. Ks. P. Skargi. Wśród licznie zebranych ze sfer duchownych i świeckich zjawili się ks. biskup Nowak, nadradca Szybalski, radca Swolkien i inne znane w mieście i kraju osobistości. Obradom przewodniczył p. Szybalski, prezes Rady opiekuńczej, sekretarzowali dr Olearski i p. Józefczyk.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Tow. im. Ks. P. Skargi p. Navratila zabrał głos prof. uniwersytetu **Brzeziński** i w dłuższym wywodzie wskazał na zadania sekcji antipornograficznej i sposoby walki ze złem. Do czynników, które ze skutkiem mogą działać w kierunku uchronienia od zepsucia szerzonego przez niezdrową literaturę, zalicza mowca: duchowieństwo, grona nauczycielskie, władze sądowe i administracyjne, prasę i wreszcie samo społeczeństwo.

Nie pomoże działalność poszczególnych jednostek, idąca czasem rozbieżnie, należy stworzyć stałą organizację, któraby czuwała nad rozmaitemi i licznemi bibljotekami, posiadającemi nieraz spisy książek o treści wyłącznie pornograficznej. Mowca wspomniał o kursujących w handlach papieru kartach widokowych z rysunkami obrażającymi moralność. Wskazał następnie na podział pracy w sekcji antipornograficznej, z której jedna część miałaby zebrać materjał po bibljotekach i przedstawić go na posiedzeniu plenarnem celem zastanowienia się nad dalszą akcją, druga zaś ma mieć charakter agitacyjny, celem zjednywania propagatorów idei.

W dyskusji, jaka się nad referatem prof. Brzezińskiego wywiązała, zabierali głos: prezes **Navratil**, który zaobserwował w księgarniach kolejowych całe stosy książek, czasopism i świstków o treści nie nadającej się do czytania nawet dla starszych osób. A tu się widzi, jak młodzież szkolna pozamiejscowa, czekając na odjazd pociągów, świstki takie kupuje i czyta je w wagonach podczas powrotu do domu. Temu należałoby zapobiedz przez wpłynięcie na władze, aby rzeczy o treści niemoralnej usuwały z obiegu księgarskiego.

P. Krystyna **Zaleska** omówiła sposoby zwalczania pornografji wśród młodzieży szkolnej; główną dźwignią podniesienia poziomu etycznego mogłyby być związki wśród samej młodzieży, a przez to wzajemne na siebie oddziaływanie. Nadto przemawiali: prof. **Kozłowski**, ks. **Rostworowski**, kom. **Tomasik**, dr **Olearski**, p. **Bilecki**, ks. **Lic**, który zwrócił uwagę na to, aby odnieść się do prasy i prosić o poparcie dążności sekcji antipornograficznej. Obecny na posiedzeniu red. **Niemiec** odpowiedział, że poważna prasa krakowska, znając doniosłość przedsięwziętej akcji, nie uchyla się od obowiązku służenia dobrej sprawie. Co się zaś tyczy rozpoczęcia działalności wśród młodzieży, to należałoby zaprosić na posiedzenie profesorów gimnazjalnych i naradzić się z nimi nad sposobami zwalczania pornografji bardzo rozpowszechnionej wśród gimnazjalistów.

Zresztą w wysokim stopniu może się do tego przyczynić oddziaływanie nauczycieli przez częste przebywanie z młodzieżą w godzinach pozaszkolnych a nadto popieranie zamiłowania do zabaw ruchomych, przy których młodzież zmęczona fizycznie pragnie po obrobieniu lekcji udać się na spoczynek, nie mając temsamem czasu na czytanie pornograficznych świstków.

Oświadczeniem, iż przeprowadzona dyskusja będzie stanowić substrat do rozpoczęcia akcji, zamknął przewodniczący obrady sekcyjne.

W odpowiedzi

Szczęsnemu Dołędze (!?) — czy też p. Feliksowi Jasińskiemu, opatentowanemu przez samego siebie znawcy japońskich historji, przeszczepionych na sztuce pięknej podwawelskiego grodu w „Głosie Narodu".

W ostatnim feljetonie tego pisma zaatakował p. Jasiński znanego artystę malarza p. Męcinę - Krzesza z powodu tego, że jeden z pierwszorzędnych tygodników włoskich „Illustrazione Italiana", reprodukując jego obraz: „Ostatnie akordy Chopina", wyraził się o Krzeszu: „geniale pittore galiziano". Zaatakowanemu artyście udzielamy chętnie miejsca do odpowiedzi na to.

Ach! jaki też biedny ten p. Szczęsny! Tak się sam podrażnił w fejletonie niedzielnym...

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL. 5

Ocknienie.

(Dokończenie).

— Nie, panno Heleno, ale panna Wilma, z którą właśnie łączą mię przyjazne stosunki, żąda odemnie, abym dla niej zaprzedał Niemcom duszę, abym zaparł się ojczystej mowy, osiadł w Berlinie i został Niemcem. Dziś właśnie miałem wobec jej rodziców zadecydować w tej sprawie. Ale chociaż sumienie moje nie może się pogodzić na taką przemianę, muszę się przyznać, że brak mi sił, aby zerwać z nią na zawsze.

Westchnął i umilkł. Szeroko otwarte źrenice utkwił w podłogę, twarz ujął w dłonie i trwał tak chwilę.

Ona patrzyła na niego z jakiemś rzewnem rozczuleniem, wreszcie odezwała się cicho, prawie szeptem.

Pamiętasz pan ten wiersz, który czytałam panu zeszłego roku w naszej wiosce, w czasie przejażdżki łódką po Wiśle?

Zaprzeczył w milczeniu poruszeniem głowy.

— Wolno panu przypomnieć?

— Proszę...

Podniosła się z krzesła, przerzuciła parę książek leżących na etażerce, wreszcie biorąc z nich jedną — usiadła. Przewróciła kilka kartek i poczęła czytać:

„Pomnijcie za młodu,
Że zbrodnią jest z wrogiem małżeństwo,
Bo kiedyś staniecie przed sądem narodu —
A straszne jest jego przekleństwo".

Zapanowała głucha cisze. Dziewczyna podniosła się po chwili z krzesła.

— I pan byłbyś gotów na podobny krok, aby sprzedać się naszym gnębicielom? — zapytała stłumionym głosem.

Długo milczał. Jakąś ogromną walkę duchową staczał w sobie, trzęsąc się cały jak we febrze i mieniąc się na twarzy.

Kiedy ochłonął nieco powstał, zbliżył się powoli ku niej, ujął jej rączkę i do ust przycisnął. Helenka nie wzbraniała się.

— Byłem szaleńcem — szepnął — nie powinien byłem nawet roić o podobnych zamiarach. Ocknąłem się jednak zupełnie po słowach pani, spadły łuski z mych oczu. Teraz czuję się kim jestem. Jako prawdziwy Polak, nie sprzedam swego „ja" za żadne skarby świata.

Twarz jej rozjaśniła się uśmiechem szczęścia.

— Spodziewałam się tego po panu, i skoro dowiedzieliśmy się o pańskich zamiarach, ani na chwilę nie wątpiłam, że cofniesz się, chociaż w ostatecznej chwili od stanowczego kroku.

— Dziękuję za dobrą opinię o mnie.

— Nie omyliłam się wszakże. Żebyś jednak nie miał pan bolesnych wspomnień, żeby rany serdeczne zabliźniły się nieco, porzuć pan ten Neapol, wracaj do kraju, w którym tak dawno nie byłeś; tam odżyjesz, zapomnisz i nabierzesz ochoty do życia i pracy.

— Więc zabierz mnie pani ze sobą — odezwał się Leon niepewnym głosem.

Zarumieniona rozesmiała się głośno.

Ujął znowu jej rękę i patrząc w głębie modrych oczu, mówił dalej wzruszony.

— Zabierz mnie... jak swoją własność... tam, nad brzegi naszej ukochanej Wisły... bądź dla mnie osłodą i słońcem, rozjaśniającem mroki biednego życia...

I szeptem ledwie dosłyszanym dodał:

— Zabierz mnie Helenko... zabierz..

W odpowiedzi podała mu obie rączki, które on począł okrywać licznymi pocałunkami.

Swoim kulturalnym językiem, pełnym wytwornych myśli i rozsianych „dekoracyjnych“ japońskich ornamentacji — w polskim języku.

Strasznie biedny! przyjechawszy do Krakowa, umiał się przyzwyczaić do t. zw. przez siebie „kołtunów“ — a że jest nimi prześladowany, więc nic dziwnego, że widzi ich nie tylko około siebie, ale wszędzie!

Jak to boli dyktatora od sztuki polskiej strasznie, kiedy głos włoskiego tygodnika „Illustrazione Italiana“ nie uznając w swojem barbarzyństwie pojęcia o wielkiej kulturze, wybrednego znawcy p. Feliksa, męża tego o „bajecznym geście“ we wszystkiem bezwarunkowo, co czynić raczy“ — śmie bez jego woli płacić i drukować reprodukcję polskiego obrazu i pisać o nim, nie zapytawszy się o pozwolenie dyktatora — jak może kpić sobie, ignorując autora „Mangha“, nie przysyłając mu korekty i — o zgrozo! — nazywając Polaka malarzem genialnym! — w dodatku tego malarza, który niestety — nie zasłużył sobie swoją, dziwną obojętnością na wysoką protekcję Jego Dyktatorskiej Mości i biedny został srodze potępionym, przybitym uderzeniem dyktatorskiej pięści z wysokości... w pierzynę kołtuńską, którą zechciał malarza nakryć wybredny znawca!

Pan Jasiński nie zechciałby uwierzyć zapewne w to, że tam, gdzie były „tego malarza“ dzieła reprodukowane i honorarjum za nie wypłacane (a więc dowód, że przecież były coś warte, bo zagranicy nie zbywa na dobrych obrazach) — tam wątpić należy, czyby jego głos „znawcy sztuki“ znalazł pomieszczenie, nawet za własne jego pieniądze...

Mąż ten, w swoim jowiszowym gniewie, zechciał zapomnieć — niestety — i o innych barbarzyńcach europejskich, którzy równocześnie poważyli się pomieścić reprodukcje prac tego malarza i nawet zapłacić za nie. (Malarz niestety ma na to dowody pisemne!)

Tego oto malarza, jak i innych, zasłużonych w sztuce dobremu Imieniowi polskiemu za granicą, Wojciecha Kossaka, Krudowskiego, itd. odsądził od godności możny dyktator a fejletonista stylu prawdziwie koncertowego w „Głosie Narodu“, odsądził od pomieszczenia reprodukcji w wydawnictwie „Sztuki polskiej“ do spółki z p. Altenbergiem — i tylko dla Idei! Nie wolno było pisać o malarzu, bo nie umiał szczęścia znaleść takiego, by kadzidłem zaskarbić sobie łaski p. Dołęgi, a do jego fundacyjnej kieszeni nigdy nie apelował.

Czy to bowiem nie wstyd dla nas Polaków, że umieszczają obrazy nasze Anglicy w „Graphicu“? Któż to ich zna tutaj? Niemieckie Illustracje... fe... Hiszpańskie... to przecież bajecznie dzikie... wszyscy sami barbarzyńcy!

Reprodukcje berlińskie „Photografische Gesellschaft“, z honorarjum, listem dziękczynnym dla Polaka... to istny skandal.

Przecież to wszystko nie warte — nawet, aby o prawdzie tego z dokumentów przekonał się... znawca koncertowy „Głosu Narodu“. Niech dyktator możny i znawca od sztuki pilnuje w swoim „Lamusie“ owoców i jarzyn artystycznych, a nie krzywdzi innych bajeczkami, wymyślanemi z drugimi na herbatkach, lub czarnej kawie!

Nie — „Dołęga“ malarz *Józef Męcina Krzesz.*

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Z sali koncertowej.

Wieczór Instytutu muzycznego.

Prawdziwą i rzetelną zasługą Instytutu muzycznego zostanie urządzenie ostatniego wieczorku ku czci Chopina; godziło się w tym roku jubileuszowym właśnie wyzyskać wszystkie gałęzie Jego twórczości, zwrócić uwagę specjalnie na muzykę kameralną, która choć nie dorównuje fakturą swoją utworom fortepianowym, niemniej powinna być w Polsce znaną, tak dla swej wartości czysto historycznej, jak i dla wielu wybitnych cech ewego nastroju, który zaraz w pierwszych taktach nie pozostawia zresztą żadnej wątpliwości co do osoby genjalnego twórcy. Na ślepo można zapewnić, że duży procent muzykalnych nawet osób nie wiedział do niedawna wcale, lub nie wie może jeszcze, że Chopin napisał w ogóle jakieś trio, lub wiolonczelową sonatę tak mało postarano się dotychczas o spopularyzowanie dzieł tych z estrady tem większa szkoda, że nie rozszerzono ram wczorajszego wieczorku, ktoryby bez usilnych nawet chyba starań ściągnął gdzieindziej więcej znacznie słuchaczy.

Współudział dyr. Hocka i prof. Skarżyńskiego, podniósł oczywiście jeszcze zwykle dość wysoki i poważny poziom wykonania, przewaga partji fortepjanowej tak w triu jak i sonacie dała możność p. Umlaufowej do ponownego ujawnienia cennych jej zalet pianistowskich w zakresie muzyki zbiorowej. Specjalnie gorącem uznaniem cieszący się młodociani wykonawcy „Ronda“ na dwa fortepiany, bracia Holzerowie zaimponować mogą istotnie już dziś prawdziwie muzykalnem opanowaniem kompozycji i matematyczną wprost zgodnością w grze i dynamice.

d. i.

Wieczór słowa i pieśni.

Oryginalny w swoim układzie dała wieczór dyrekcja Koncertów krakowskich, około zaproszonej p. Siemaszkowej grupując inne punkta urozmaiconego programu. Po śpiewie znanej z estrad koncertowych p. Wandy Otto, niedawny jeszcze lubieniec publiczności krakowskiej ze sceny miejskiej p. Zelwerowicz, obecny dyrektor teatru z Łodzi wystąpił z deklamacjami, z których na specjalne wyróżnienie zasługuje pomysłowa interpretacja całego szeregu przysłów szlacheckich, dające możność wykazania, jak rzeczywiście rozległą jest skala środków dykcji i mimiki p. Zelwerowicza w kierunku ról charakterystycznych.

Osobliwością był występ ukraińskiego bandurzysty Chodkiewicza z grą i śpiewem kozackim. Akordy, brane przezeń na tym instrumencie, oddawały cały temperament stepowy w dumce o burzy na Czarnem Morzu i tkliwość w pieśniach miłosnych, niewielkim jednak odśpiewana głosem. Szkoda także, że przekład polski ukraińskiego tekstu, umieszczony na programach, nie oddał należycie całego liryzmu tej poezji.

Pani Siemaszkowa wygłosiła szereg wspaniałych deklamacyj Norwida, Rydla, Staffa i Wolskiej, składając jeszcze raz dowód przepięknego swego talentu. Była w tych recytacjach istna muzyka słowa, która grzmiała grozą świętą i w cudne się tony śpiewu przemieniała, gdy przyszło oddawać głosy fortepianu Szopena. To też oklaskom nie było końca i licznym kwiatom.

wkw.

Z miasta.

Otwarcie lecznicy związkowej, założonej staraniem profesorów Wydziału medycznego i grona lekarzy odbyło się dzisiaj o godz. 12 w południe, we własnym gmachu przy ul. Garncarskiej 11. Aktu poświęcenia dokonał ks. Błonarowicz, poczem prof. Kader skreślił cele i zadania tej nowej instytucji. W uroczystości otwarcia wziął udział oprócz profesorów Uniwersytetu i lekarzy, grona publiczności, także wiceprezydent dr Szarski i Sare, tudzież dyr. polic. Flattau i wielu innych dygnitarzy.

Święty Józef. Dzisiaj w sobotę z okazji św. Józefa odbędą się następujące zabawy taneczne: W sali Strzeleckiej urządza kształcąca się młodzież handlowa zabawę. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp na salę 2 kor., akademicki bilet 1 kor. 50 hal. W sali hotelu „pod Różą“ rozpoczną się tany o godzinie 9 wieczorem urządzane przez „Spójnię“ na dochód więźniów politycznych. W znanej zaszczytnie szkole tańców p. Witkaya wielka zabawa taneczna wyłącznie dla uczniów tej szkoły. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia.

Strejk masarzy zakończony. Chrześcijańsko-społeczni aranżerowie ruchawki strejkowej wśród czeladzi masarskiej ks. Mytkowicz i Holeksa, gruntownie skompromitowali nie tylko siebie, lecz całą swoją organizację. Podburzyli nieopatrznie czeladź do strejku, który nie miał najmniejszych szans powodzenia. Wywoławszy strejk, okazali całą nieudolność w jego prowadzeniu. Stwierdzają to obecnie strejkujący czeladnicy, którzy przeklinają tę chwilę, w której dali się uwieść namowom ks. Mytkowicza i Holeksy i porzucili pracę. Strejk oprócz smutnego epizodu, tj. zabicia Wacława Brzeziny, nie przyniósł żadnych rezultatów. Czeladź masarska, widząc nieprzejednany opór majstrów wobec swoich postulatów, wróciła dzisiaj rano do pracy na dawnych warunkach. Tak smutno zakończył się chrześcijańsko-społeczny debiut strejkowy.

Majstrowie masarscy, nie mogąc dłużej patrzeć obojętnie na tę robotę chrześcijańsko-społecznych agitatorów, która mogła sprowadzić nieobliczalne następstwa, wysłali do ks. biskupa deputację ze skargą na głównego przewódcę strejku ks. Mytkowicza. Rezultat tego będzie taki, że organizacja chrześcijańsko-społeczna będzie usunięta w najbliższym czasie z Domu robotniczego, będącego własnością krakowskiego biskupstwa.

Na wczorajszem zgromadzeniu uchwaliła czeladź strejkująca następującą rezolucję:

„Strejkująca czeladź masarska w Krakowie na zebraniu swojem w dniu 18 marca br. uchwala co następuje: Wobec wypadku zabójstwa, dokonanego na jednym z czeladników masarskich, oświadcza, że z tym wypadkiem wcale się nie solidaryzuje, przeciwnie nad nim ubolewa. W dowód tego przerywa strejk i wraca solidarnie do pracy, zastrzegając sobie dalszą akcję w sprawie przeprowadzenia swoich postulatów na przyszłość“.

Biuro krajowe Powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszy prywatnych donosi, że w ostatnim czasie ministerstwo spraw wewnętrznych jako trzecia instancja wydało następujące orzeczenia co do obowiązku ubezpieczenia pensyjnego: Jako podlegających ubezpieczeniu uznano: Kantorzystę agentury handlowej, który załatwia korespondencję choćby pod dyktatem szefa, przesyła zamówienia do firm, zastąpionych przez agenturę i prowadzi księgę magazynową. Podróżującego agentury ze względu na pewną samoistność stanowiska, przyczem zauważono w uzasadnieniu orzeczenia, że brak prawa ustanowienia ceny nie ma znaczenia wobec innych wymogów kwalifikacyjnych, jakie musi posiadać podróżujący agent handlowy. Dalej uznano za obowiązanego do ubezpieczenia: Kantorzystę obowiązanego do przenoszenia zapisków ze strazzy do książek, wpisywanie rachunków z książek dla stron i pisanie listów według dyktatu. Wreszcie orzeczono obowiązek ubezpieczenia subjekta w sklepie korzennym, do którego należy: obsłużenie klientów, pomaganie przy wpisywaniu należytości za towary do książeczek odbiorców, wysyłka większych zamówień, wystawianie rachunków i magazynowanie towarów.

Regulacja płac służby miejskiej jest obecnie przedmiotem trzech już obrad magistratu, który w pierwszych dniach kwietnia odda ją sekcjom Rady miejskiej i zaraz po świętach wejdzie ta sprawa pod pełne obrady ostateczne. Jak dowiadujemy się, w projekcie regulacji jest postanowienie, że cała służba miejska otrzyma naraz znaczniejszą kwotę pieniężną jako dodatek do płac za pierwsze trzy miesiące bieżącego roku, albowiem regulacja ta będzie się liczyć wstecz od 1 stycznia 1910.

Z teatru miejskiego. „Dzieje Orestesa“ powtórzone będą w niedzielę, poniedziałek i wtorek. We środę dane będzie po cenach zniżonych do połowy przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ukaże się niegrany od roku dramat Adama Krechowieckiego: „Syn królewski“, osnuty na dziejach panowania Mieszka II-go Na jutrzejszem (niedzielnem) przedstawieniu popołudniowem dany będzie „Skąpiec“ Moliera.

Dziś na benefis Poleńskiego w Teatrze ludowym „Nasi Fikalscy“, bardzo wesoły wodewil ze śpiewami i tańcami. W niedzielę po południu „Ona i jej mąż“ z p. Jadwigą Brzozowską. Wieczór powtórzony będzie wodewil: „Nasi Fikalscy“. W Asnyka „Kiejstucie“ grają: E. Rygier (Kiejstut), Jagiełło (Szarkowski), J. Rygier (Konrad), Witold (Szkudelski), Wojdyłło (Turski), Tatrzański (Kuno), Jarnirński (Wajdelota). Grabowska (Marja), Aldona (Halnicka) i inni. „Kiejstut“ dany będzie w poniedziałek, wtorek i środę. Będzie to pierwsza sztuka z cyklu, który się ma wystawić w roku jubileuszowym wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem.

Z Uniwersytetu ludowego. W niedzielę 20 bm. o godz. 3 odbędzie się w lokalu Uniwersytetu ludowego przy ul. Szewskiej 16 ciągnienie loterji książkowej. Prawo do wygranej mają tylko właściciele tych biletów, za które została wniesiona opłata. Uniwersytet ludowy urządza w sobotę d. 19 bm. o godz. 11

ranp wycieczkę do Muzeum narodowego dla członków stowarzyszenia „Postęp“. Punkt zborny w lokalu przy ul. Szewskiej 16.

W niedzielę d. 20 bm. Uniwersytet ludowy urządza następujące wycieczki: Do Muzeum narodowego — dla słuchaczy Kursów wieczornych. Punkt zborny przed Muzeum o godz. 11 rano. Na Wawel — dla słuchaczy z Czarnej Wsi. Punkt zborny w lokalu przy przy ul. Szewskiej 16 o godz. 10 rano. Do kamieniołomów podgórskich — wycieczka geologiczna dla słuchaczy z Borku Fałęckiego, z Ludwinowa i Podgórza. Punkt zborny w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11, o godz. 10 rano. W Rakowicach w Czytelni robotniczej odbędzie się w niedzielę d. 20 bm. o godz. 3 wykład p. Róży Landwirtówny: O Grecji.

Posiedzenie Wydziału Tow. ks. P. Skargi. W poniedziałek 21 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie Wydziału Tow. ks. Piotra Skargi w sali Czytelni katolickiej przy ul. Sienna 5.

Kółko lit.-dram. „Polskiego Związku Narodowego“. Staraniom lit.-dram. P. Z. N., odbędzie się w niedzielę o godz. 7 wieczorem w salach Polskiego Związku Narodowego (Rynek gł. 45) przedstawienie, poprzedzone odczytem dra F. Konecznego o „Unji słowiańskiej“. Na przedstawienie składają się: „Z dobrego serca“, obrazek sceniczy L. Rydla; 2) „Dzielna dziewczyna“, komedja Bolesława Wędrychowskiego; 3) „Lekcja francuskiego“, farsa sceniczna H. Mojkowskiego. Nowe dekoracje wykonał artysta malarz włoski p. Arcangelo Selverani. Prezesem Kółka lit.-dram. jest p. Bolesław Wędrychowski. Bilety w cenie po 1·20 kor., 1 kor. i po 20 hal. są do nabycia w Sekretarjacie P. Z. N.

Odczyt dla młodzieży „O wulkanach i wnętrzu ziemi“ z obrazami świetlnymi wygłosi p. T. Orszulski staraniem Sekcji odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w niedzielę 20 bm. o godzinie 3-ej po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego ulica Franciszkańska 4. Wstęp 10 hal.

Z Klubu pocztowego. Klub pocztowy urządza przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. dla członków i ich rodzin tradycyjne „Święcone“ w sobotę 2 kwietnia 1910 r. o godzinie 8-mej wieczorem. Podczas „Święconego“ nastąpi uroczyste wręczenie dyplomu honorowego wielce zasłużonemu członkowi-założycielowi Klubu p. Adamowi Młodzianowskiemu. Zabawa taneczna rozpocznie się punktualnie o godzinie 10-tej wieczór. Na zabawę taneczną wydaje sekretarjat zaproszenia w godzinach wieczornych. Udział w „Święconem“ i zabawie tanecznej dla członków i ich rodzin 2 kor. Wstęp tylko na zabawę taneczną dla nieczłonków 2 kor., dla członków Klubu, nie biorących udziału w Święconem“, oraz pp. akademików 1 kor.

Oryginalny pasażer. Józef Dajduk jechał z żoną i trojgiem dzieci na Saksy. Ale że mu w wagonie ciasno było i duszno, więc wydrapał się po drabinie na dach wagonu i tam się wygodnie usadowił. Lecz zaraz za mostem warszawskim został pociąg zatrzymany i oryginalny pasażer musiał rad nie rad wsiąć do wagonu w którym mu było tak niewygodnie.

Podanie na trzystu arkuszach do cesarza przywiozła przedwczoraj pewna wieśniaczka z Bieńczyc, w którem przedstawiła wszystkie swoje krzywdy i niedole. Udała się z niem do urzędu pocztowego na stacji kolejowej, ale go jej nie przyjęto. Wróciła więc kobiecina do domu żaląc się, że jeszcze jedna krzywda więcej ją spotkała. Dodać trzeba, że wieśniaczka ta jest nieco chorą na umyśle.

Echa krwawego strejku. Wczoraj odstawiła policja sprawcę śmierci śp. Brzeziny Leona Kubickiego i dwóch jego wspólników do więzień sądu karnego. Aresztowano nadto pięciu czaladników Józefa Skarbickiego, Antoniego Zacharjasza, Władysława Gulika z Domasłowic (pow. Brzesko) Walerjana Brachela i Władysława Chadalskiego, którzy napadli jednego parobka w sieniach pracowni p. Satałeckiego i trochę go poturbowali.

Zamach samobójczy. Dziś rano o godz. 8 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Sienną, gdzie w sieni Banku chrześcijańskiego jakiś uczeń z V. kl. gimnaz. popełnił zamach samobójczy. Pogotowie pospieszyło natychmiast na miejsce wypadku i zastało tam młodzieńca, broczącego krwią z przestrzeloną prawą skronią; obok leżał wystrzelony rewolwer. Na miejsce przybyli też rodzice desperata i Komisarz policyjny. Udzielono mu pomocy i w groźnym stanie przewieziono do szpitala. Powodem zamachu mają być sprawy erotyczne. Policja odmawia na razie w tej sprawie bliższych szczegółów.

Konała na ulicy. Na ul. Grodzką wezwano wczoraj o godz. 5 po południu Pogotowie ratunkowe, gdzie obok domu l. 37 leżała jakaś stara, około 70-letnia kobieta w agonji. Pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala.

Najechany przez dorożkarza. Wczoraj wieczór najechał jeden z dorożkarzy na 11-letniego chłopca Teofila Kantorowicza i obalił go na ziemię. Chłopca przywieziono na Pogotowie, gdzie okazało się, że doznał krwotoku wewnętrznego, a nadto miał liczne rany na twarzy. Po opatrzeniu przewieziono go w groźnym stanie do szpitala.

Aresztowanie złodziei. Na ul. Zwierzynieckiej aresztowano wczoraj J. Trytkę, J. Koszcza i W. Feliksa, którzy na dworcu kolejowym skradli emigrantowi Jędrzejowi Kukurze walizkę wartości 40 kor., a następnie zbiegli.

Na Rynku głównym przytrzymano małoletnich złodziei T. Wrońskiego i J. Jarosza, którzy p. Sozańskiemu ściągnęli podczas zbiegowiska srebrny zegarek wartości 30 K.

Rozprawa ofertowa. Dyrekcja dla budowy dróg wodnych w Wiedniu ogłasza rozprawę ofertową na wykonanie robót budowlanych około przejazdów na przestrzeni kanałowej Zator-Samborek. Oferty należy wnieść najpóźniej do 12 kwietnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Repertuar teatrów krakowskich:

		miejski	ludowy
	Sobota	Dzieje Orestesa	Król walca
Niedz.	po poł.	Skąpiec	Ona i jej mąż
	wieczór	Dzieje Orestesa.	Król walca

Podgórze

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 21 bm. o godz. 6 w sali posiedzeń magistratu. Jako punkt główny będzie debata za zaprowadzeniem wodociągów.

Ze „Straży Polskiej“. W niedzielę dnia 20 bm. odbędzie się w sali „Sokoła“ zgromadzenie „Straży Polskiej“.

Awantura w knajpie. Dzisiejszej nocy powstała w jednej z knajp na Kaźmierzu olbrzymią awantura między St. Kuźmińskim, tutejszym masarzem i jego jednym kolegą po fachu. Kiedy kolega znalazł się w niebezpieczeństwie, przypadła jego kochanka do Kuźmińskiego i uderzyła go kuflem w twarz. W jednej chwili cała twarz została zalana krwią, płynącą z licznych ran a nos został formalnie odbity. Koźmińskiego opatrzyło Pogotowie ratunkowe i odesłało go do domu.

Służąca złodziejką. 40-letnia Zofja Michalik służyła u kupca Infelda na Kazimierzu. Korzystając z zaufania, jakiem ją darzono, kradła na szkodę swego chlebodawcy wszystko, co tylko jej w rękę w padło: ubrania, garderobę, obuwie. W końcu aresztowano ją i znaleziono przy niej część skradzionych rzeczy.

Awanturniczy piekarz. Franciszek Pipin, piekarz z Morawicy upił się wczoraj przy targu i zawracając się po ulicach zaczepiał przechodniów. Kiedy go kapral policji wezwał do porządku, Pipin począł lżyć „władzę“ ostatniemi słowy. Policjant chciał go aresztować; wtedy wojowniczy piekarz rzucił się na niego, pobił go i skopał. Z trudem udało się kapralowi zaprowadzić Pipina na ekspozyturę, gdzie się nim zaraz bardzo troskliwie zajęto i udzielono bezpłatnego mieszkania.

Nie wszystko złoto, co się świeci. Karol Śmiech 26-letni parobczak z Bronowic wybierał się na każdy targ i sprzedawał łatwowiernym bakwanowe pierścionki za złote. Poznał się wreszcie na nich jeden Żydek i kazał Śmiecha aresztować.

Zmarli: Sikora Adam, właściciel zakładu fryzjerskiego przeżywszy 50 lat. Pogrzeb dn. 20 b. m. o godz. 3 po połud. z ul. Lwowskiej 9.

Kronika prowincjonalna.

„Związek nauczycielek“ we Lwowie Klonowicza l. 7, urządza w czasie wakacji kurs 6-ciotygodniowy dla nauczycielek, zdających egzamin kwalifikacyjny dla szkół ludowych w terminie jesiennym. Bliższe informacje w domu „Związku nauczycielek“ ul. Klonowicza l. 7 od 10 — 1 lub listownie.

Wypadek w Białej. Zajęty wczoraj przy instalacji światła elektrycznego w sali Czytelni Polskiej w Białej monter Opaliński, spadł z wysokości 5 m. tak nieszczęśliwie, że oprócz licznych obrażeń na głowie i rękach, złamał nogę w kostce. Zawezwane pogotowie odwiozło go do szpitala w Bielsku.

W sprawie regulacji Skawy od klm. 11·853 do klm. 9·058, odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą eksproprjacyjną w Graboszycach, 8 kwietnia 1910 i rozpocznie się o godzinie 10 przed południem obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się w Graboszycach przy klm. 11·853. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urzędzie gminnym w Graboszycach i Grodzisku i w kancelarji obszaru dworskiego w Graboszycach, a projekt w starostwie w Wadowicach, począwszy od 20 bm. przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Wadowicach, lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Senzacyjny proces Tarnowskiej.

Tarnowska chwyciła się niepopłacającej metody obrony: zaprzeczania stanowczego zeznań ją obciążających a składanych przez Prilukowa i Naumowa. Główna walka rozegra się między Tarnowską a Prilukowem; podczas konfrontacji musi wyjść na jaw, kto był moralnym sprawcą zbrodni, kto cały plan wygotował.

Ponieważ w zeznaniach Tarnowskiej są pewne sprzeczności dlatego zapytuje prezydent:

— Zeznała pani. że w Wiedniu mówiła pani prawdę, a później odwołała pani te zeznania przed sędzią śledczym.

— Bo otrzymałam w więzieniu kartkę od Prilukowa, w której radził mi przeczyć wszystkiemu.

— Akt oskarżenia stwierdza, że dawniejsze postępowanie pani miało na celu obudzać zazdrość w mężu i prowokować w ten sposób pojedynki w nadziei, że mąż pani w jednym z nich zginie.

— To nie jest prawdą. Mąż mój pojedynkował się z Tolstojem o inną kobietę.

— Prilukow opowiadał, że kiedyś w nocy wydawało się pani, że ukazał się pani cień szwagra. Czy halucynacje tę spowodowały wyrzuty sumienia?

Tarnowska milczy.

— Czy wiadomo pani, dlaczego Prilukow powiedział sędziemu, że mąż pani pojedynkował się z Tolstojem z powodu pani?

Widocznie chciał mię obciążyć. Również nie prawdą jest jakobym ja dała powód do samobójstwa Stahla. Odebrał on sobie życie z powodu własnej żony.

Obrońcy postawili wniosek, aby odczytać listy Stahla na dowód, iż był w Tarnowskiej zakochany i że z powodu niej odebrał sobie życie. Mimo sprzeciwu obrońcy Tarnowskiej. Trybunał przychylił się do wniosku; listy Stahla od-

czytano na popołudniowej rozprawie, z których wynikało, iż rzeczywiście kochał się w Tarnowskiej.

Popołudniowe posiedzenie było bardzo burzliwe ze względu na konfrontację Tarnowskiej z Naumowem i Prilukowem.

— Czy wobec tego nie zmieni pani swego zeznania że Stahl nie z powodu pani odebrał sobie życie?

— Nie.

Adwokat Caratti: Tarnowska zeznała, że Stahl odebrał sobie życie z powodu swej żony; tymczasem, jak dopiero co słyszeliśmy, w jednym ze swych listów Stahl wyraża się niechętnie o żonie.

Adwokat dr Diena: O co poróżnił się Stahl ze żoną?

— O to, że nie chciała z nim zgody za żadną cenę.

— Niech pani wyjaśni, jakie łączyły ją stosunki z księciem Trubeckim?

— Książę Trubecki — to fantom?

— Fantom? Co to znaczy?

— Książe Trubecki wcale nie istnieje. Mam wprawdzie kuzynów tego nazwiska, ale nie o nich tu chodzi.

— Ależ w śledztwie zeznała pani, że właśnie kuzyn pani, nazwiskiem Jan Trubecki, miał się z panią żenić i oświadczył się o jej rękę. Pani jednak wybrała Tarnowskiego.

— Tutaj chodzi o Michała Trubeckiego. Czy ten nie istnieje?

— Nie.

Prokurator: Stwierdzam, że w aktach znajduje się list z podpisem „Michał Trubecki". W takim razie musiałby to być list sfałszowany.

Nastąpiła konfrontacja Tarnowskiej z Naumowem.

Przew.: Zeznał pan, że sfałszowana depesza nie wystarczyłaby, aby pana skłonić do wyjazdu do Wenecji i zamordowania hr. Komarowskiego?

Naumow: Zeznałem prawdę. Nie cofam niczego z tego, co powiedziałem.

Tarnowska: Tylko ta depesza i nic więcej, skłoniła tego pana do wyjazdu do Wenecji. Ja przecież zaraz potem telegrafowałam do Prilukowa: „Świetny rezultat".

Naumow: Gdybym się chciał zemścić, czekałbym na powrót ś. p. Komarowskiego do Rosji. W tego rodzaju usposobieniu, w jakiem się znajdowałem, nie byłbym zaraz wyjechał z kraju.

Tarnowska (do Naumowa): Więc pan chciał czekać, by się mścić za obrazę?

Naumow (wpatrując się w Tarnowską): Pani powiedziała, że jestem kłamcą.

Przew.: Czy Tarnowska w Moskwie nakłaniała pana do wyjazdu.

Naumow: Czy mię nakłaniała? Powiedziała wprost: Nie pojedziesz ty, to wyślę Trubeckiego. Nie było to nakłanianie, ale przymus. Tarnowska niejednokrotnie wyrażała się przedemną bardzo źle o Komarowskim.

Przew.: Nie przestaje pan twierdzić, że Tarnowska zmiennie z panem postępowała?

Naumow: Nie.

Przew.: A w jakim celu? Może, by pana popchnąć do samobójstwa?

Naumow: Tego nie wiem.

Tarnowska: Być może, że zmiennie postępowałam z panem, ale samobójstwa pana nie chciałam.

Przew. (do Naumowa): Podtrzymuje pan zeznania, że Tarnowska dawała panu polecenie zamordowania Komarowskiego?

Naumow: Tak.

Przew.: Kazała panu czekać na Komarowskiego przez jeden dzień, ewentualnie drugi?

Naumow: Tak.

Obrońca Tarnowskiej dr Diena: Czy prawdą jest,ża pan w Wiedniu, by się nie dać poznać, nosił przyprawione siwe włosy i wąsy?

Naumow: Tarnowska powiedziała mi kiedyś, że doskonale wyglądam. Ponieważ czułem się chory, dotknęło mię to. Poszedłem do fryzjera i kazałem sobie przyprawić kilka szpakowatych loków. Później jednak wstyd mi było, tak, że je wyrzuciłem.

Rzeczoznawca prof. Belmondo: W śledztwie przyjął pan całą winę na siebie. Obecnie zeznaje pan inaczej. Kiedy pan mówił prawdę?

Naumow: Kiedy dowiedziałem się o ubezpieczeniu Komarowskiego na życie, poczułem nienawiść do Tarnowskiej i zmiarkowałem o co chodzi.

Po konfrontacji tej nastąpiła konfrontacja z Prilukowem.

Prilukow: Zeznaję, że nieprawdą jest, co powiedziała Tarnowska, że z więzienia wysłałem do niej kartkę z wezwaniem, by wszystkiemu przeczyła; przeciwnie ona, gdyśmy szli pierwszy raz na rozprawę, dawała mi ręką jakieś znaki. Widziało to dwóch więźniów. Byłem tak zrozpaczony, że chciałem targnąć się na swe własne życie, ale śmierci Komarowskiego nie pragnąłem. Również Tarnowska pierwsza mówiła mi o ubezpieczeniu na życie Komarowskiego.

Tarnowska (przerywa): Ależ ja nie wiedziałam wtedy, że istnieją wogóle ubezpieczenia na życie. Dopiero od pana się o tem dowiedziałam.

Prilukow (do Tarnowskiej): Wiedziała pani doskonale, (podniesionym głosem): Tarnowska nakłaniała mię zawsze do zamordowania Komarowskiego. W drodze z Wenecji do Wiednia prosiła mię ze łzami w oczach, bym ją od Komarowskiego uwolnił.

Przew.: W tym samym wagonie z nią jechał przecież hr. Komarowski.

Prilukow: A jednak znalazła sposobność, by się do mnie zbliżyć. Trwało to kilka minut. Musiałem jej przysiądz, że zrobię wszystko, czego odemnie zażąda.

Tarnowska (z wybuchem): To wszystko jest kłamstwo!

Przew.: Czy Tarnowska dostarczyła panu broni do zamordowania hr. Komarowskiego?

Prilukow: Tarnowska radziła mi, bym spalił wszystkie papiery i podarowała mi także rewolwer. Nadto pokazywała mi, w jaki sposób Stahl się zastrzelił.

Tarnowska: Tak, ale to było przy innej rozmowie, zupełnie z innego powodu. Przecież Prilukow lepiej strzela, lepiej zna się na broni odemnie. Rewolwer, o którym opowiada, kupiłam w Berlinie dla jednego z mych kuzynów.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę.

Ze świata.

120 funtów sterlingów za jeden bukiecik. Nagroda za bukiet ofiarowany z litościwego serca. Szewc pewien w Nantwich, w Anglji, przed laty dwunastu, gdy był jeszcze młodym chłopcem, przechodząc obok sparaliżowanej, którą wieziono w wózku, na jej kolanach złożył skromniutki bukiecik. Szlachetne serca pamiętają takie czyny. Szlachetnem widocznie było serce miss Paramour. Zapamiętała ten dowód współczucia u poczciwego chłopca. W testamencie swym zastrzegła 120 ft. Paralityczka umarła, chłopiec wyrósł na rzemieślnika; w tych dniach właśnie otrzymał spadek.

Kongres polski w Waszyngtonie, zapowiedziany na 3 maja br., został odroczony do 12 maja. Na odłożenie terminu kongresu wpłynęła ta okoliczność, iż prezydent Stanów Zjednoczonych Taft przyrzekł wziąć udział w uroczystościach kongresowych, lecz prosił, by termin odłożono, na później, gdyż dnia 3 maja ani w dniach następnych nie będzie obecny w Waszyngtonie. Wobec tego komitet przesunął termin otwarcia kongresu na 12 maja — i w tym dniu prezydent niezawodnie przybędzie. W dzień przed kongresem odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zamknięcie parlamentu.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa uchwalono ustawę o kolejach państwowych w drugiem i trzeciem czytaniu, traktat pocztowy, dalej ustawę w sprawie czasowego skrócenia służby przygotowawczej sędziów i ustawę w sprawie utrzymania pras drukarskich i innych aparatów, służących do powielania pisma. Na tem zamknął prezydent posiedzenie parlamentu. Posiedzenie następne odbędzie się prawdopodobnie koło połowy kwietnia.

Budowa dróg wodnych zaniechana.

„Vaterland" donosi, że o wykonaniu ustawy o drogach wodnych niema mowy, albowiem zarządzone obliczenia co do rentowności kanału Dunaj-Odra, wykazują bierność tego przedsiębiorstwa. Przez wybudowanie kanału rząd wytworzyłby konkurencję kolejom i powiększyłby deficyt o setki miljonów.

NADESŁANE.

Po zamknięciu numeru.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji gruntów pofortyf. pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Rozpatrywano plany domów, mających stanąć na gruntach pofortyfikacyjnych około drogi do kopca Kościuszki przy Salwatorze; zatwierdzono plany, odpowiadające ustawie bud. dla gmin podmiejskich. Zarządzono prace przygotowawcze dla sędziów konkurs. na plan Wielkiego Krakowa.

Odbyło się też posiedzenie podkomitetu grunwaldzkiego pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Sekretarz Groele przedstawił stan spraw, podniesionych na podniesionych na poprzednich posiedzeniach i podał do wiadomości, że w ubiegłym tygodniu ukonstytuowały się i rozpoczęły czynności sekcje:

1) dla urządzenia wystawy pamiątek z epoki Jagiellonów (przew. dr Tomkowicz, sekr. dr Gumowski). Wystawa odbędzie się w gmachu Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych;

2) dla wybicia medalu pamiątkowego (przew. Axentowicz). Na 2 posiedzeniach rozpatrywano projekty medalu;

3) kwaterunkowa (przew. dr L. Schneider, sekr. J. Robak) uchwaliła odnieść się do Rady szk. z prośbą o zezwolenie na pomieszczenie gości w budynkach szkolnych w Krakowie i Podgórzu, wydać odezwę do mieszk. Krakowa o udzielenie w swych mieszkaniach kwater, udać się do klasztorów i stowarzyszeń z prośbą o odstąpienie swych lokali;

4) sekcja pochodowa (przew. Kosobucki, zast. H. Uziembło, sekretarze pp. Odroń i Staśko, deleg. Czyt. akad). W najbliższych dniach ukonstytuują się dalsze sekcje: Kolejowa, wydawniczo-prasowa dla oprowadzania po mieście, wycieczkowa, dla przyjęć i zabaw, aprowizacyjna, artystyczna, oraz dekoracji i iluminacji miasta i muzyczna. Drugie posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Za zasługi dra Lea w sprawie przyłączenia gmin sąsiednich komitet, wybrany przez Rady gminne na posiedzeniu w Czarnej wsi 15 b. m. uchwalił ustanowić fundację stypendyjną im. Jul. Leo z kwoty 5000 K, który gminy zebrały, dla syna jednego z funkcyonarjuszy m. Krakowa kształcącego się w rzemiośle, przemyśle i handlu. Onegdaj przybyła deputacja do prezydenta z Nowej wsi narodowej z zawiadomieniem że Rada gminna uchwaliła jednomyślnie nowotwierającą się ulicę na gruntach Tow. urzęd dla bud. tanich mieszkań nazwać imieniem dr J. Leo

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.